

Biblioteka  
U.M.K.  
Toruń

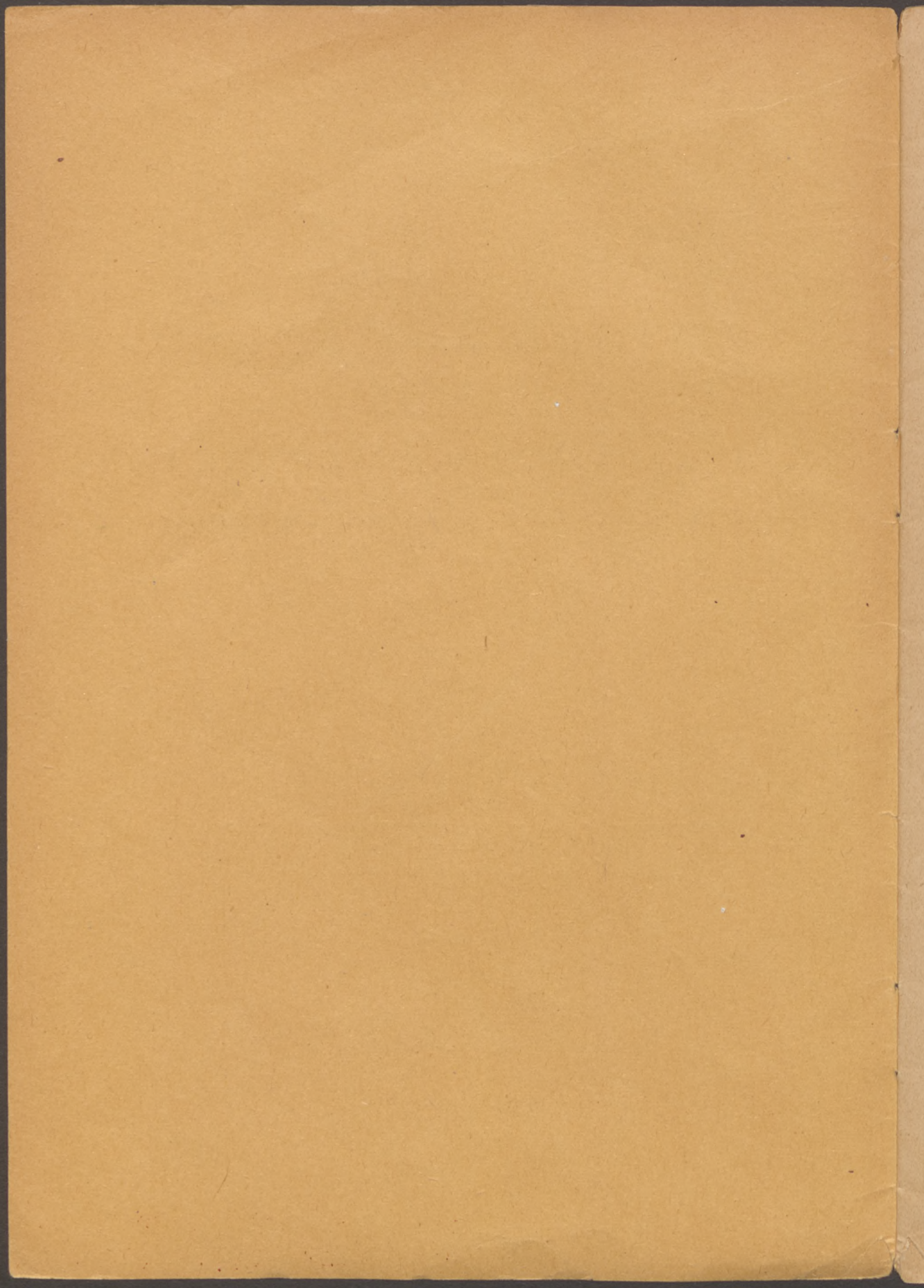
313165



**ZARYS  
HISTORII WOJENNEJ  
PUŁKÓW POLSKICH  
1918-1920**

**3  
PUŁK  
SZWOLEŻERÓW**





Z A R Y S  
HISTORJI WOJENNEJ  
3-GO PUŁKU  
SZWOLEŻERÓW MAZOWIECKICH  
IMIENIA PUŁKOWNIKA KOZIETULSKIEGO

Z POLECENIA  
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO  
OPRACOWAŁ

ROTMISTRZ EMIL GRUSZECKI

W A R S Z A W A  
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ  
156-ciu pułków polskich  
jest do nabycia  
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69

Całość w prenumeracie miesięcznej  
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej  
90 groszy



313165

---

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona“, Warszawa, Nowolipie 2.

---

K. 328/61

Wypadki dziejowe, przygotowujące w 1920 roku bitwę t. zw. pod Warszawą, dały życie szeregowi nowych polskich organizmów wojskowych, jednostek ochotniczych, które zwano wówczas pułkami rezerwowymi. Jednym z nich był 201-y pułk szwoleżerów.

W pierwszych dniach lipca, po niekorzystnych dla nas bitwach na północnym teatrze działań z czterema sowieckimi armjami Tuchaczewskiego w okolicy jeziora Jelno i nad rzeką Berezyną, oraz na południowym wołyńskim froncie z armją konną Budiennego — wytworzyło się ciężkie położenie polityczne i wojenne. Ówczesna Rada Obrony Państwa zwróciła się dnia 5 lipca o interwencję do rządów sprzymierzonych w Spaa. Pośrednictwo jednak Anglii, następnie zaś bezpośrednio nawiązane rokowania polskie z Sowiecami, odniosły przeciwny skutek, podniecając zabobrozość wroga. Polska znalazła się na arenie międzynarodowej w osamotnieniu.

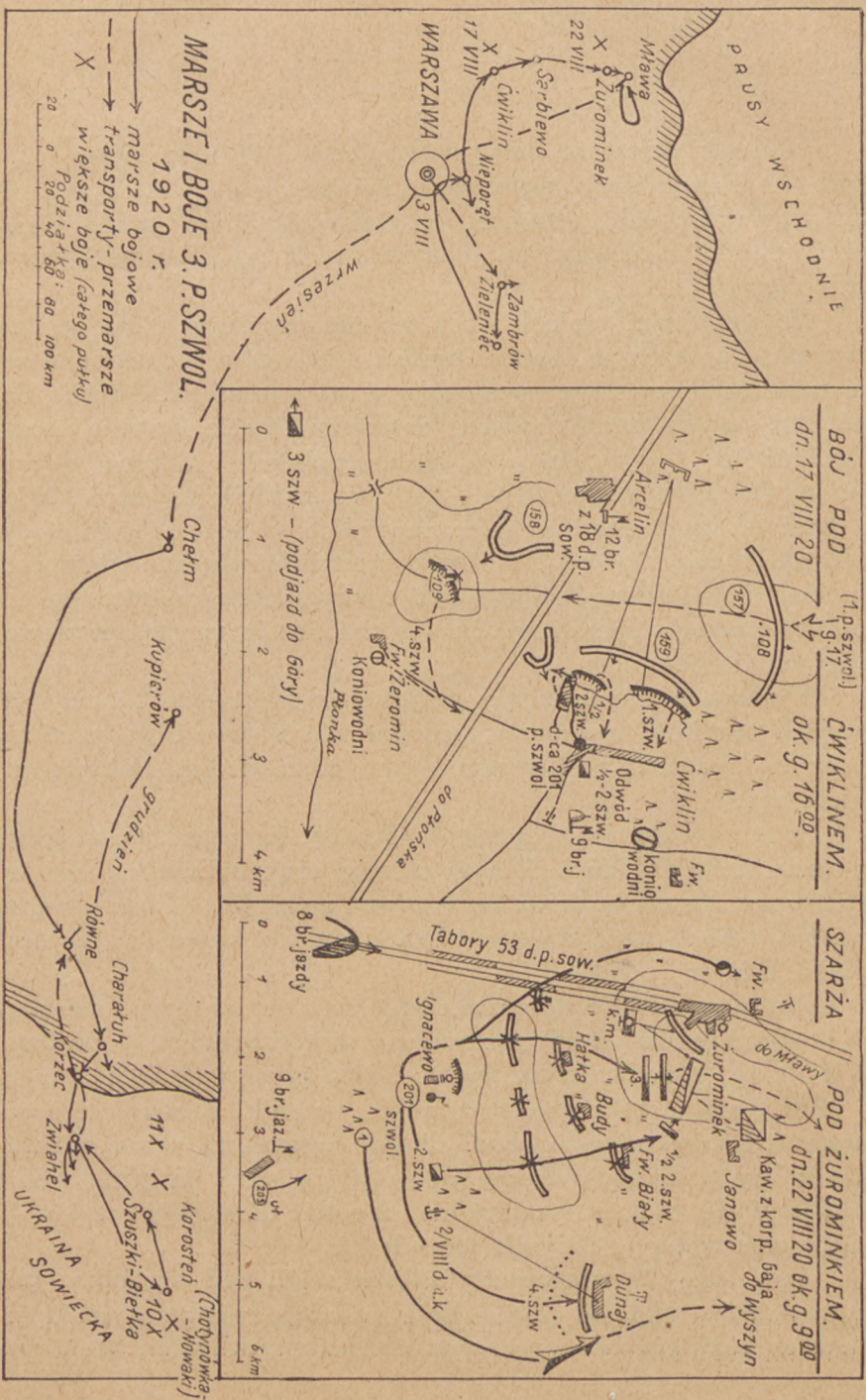
Państwa ościennie zajęły postawę wyczekującą. Niemcy zaś poczęli tamować transporty wojenne dla Polski, oraz sztucznie podsycać rozruchy na Górnym Śląsku, gdzie właśnie odbywał się plebiscyt.

Jedynie Francja wspomagała Polskę, forsując siłą materiał wojenny przez Gdańsk. W tym okresie przygnębienia ducha narodowego, Naczelnny Wódz, Marszałek Polski Józef Piłsudski prowadził, wbrew wszelkim przeciwnościom, do końca samodzielną walkę narodu.

Skoro nie doszło do zniweczenia naporu wroga na obszarze Wilna, ani też nad Bugiem z powodu utraty Brześcia — postanowił wtedy Wódz Naczelnny wydać walną bitwę nad Wisłą.

W tym celu starał się on uzyskać czynniki, stanowiące o powodzeniu, mianowicie swobodę działań wojennych przez oderwanie się we właściwym czasie od nieprzyjaciela i przegrupowanie sił nad Wisłą, — oraz o materialne i moralne dźwignięcie wojsk, — rozpalenie wiary w przyszłe powodzenie.

Tym ostatnim właśnie czynnikiem mieli być ochotnicy, którym dano za zadanie podniesienie nastroju bojowego wśród jednostek regularnych, wyczerpanych kilkusetkilometrowym od-



wrotem. Podczas zatrzymania nieprzyjaciela nad Bugiem, ochotnicy zaczęli napływać pod sztandary, bądź zasilając stare oddziały, bądź też tworząc nowe jednostki.

Wreszcie na podstawie historycznej decyzji Marszałka Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia, zawierającej plan przeciwwuderzenia — armje z nad Bugu odskakują pod Warszawę i za Wieprz, by być w gotowości do uderzenia na znak swego Wodza.

Do walnej bitwy nad Wisłą zostało skupione niemal całe wojsko polskie — zaledwie drobne siły pozostały w osłonie Małopolski i dla wiązania Budiennego.

#### ZAWIAZEK 3-GO PUŁKU SZWOLEŻERÓW.

*Praca organizacyjna do chwili wyruszenia w pole.* Organizacja 201-go pułku szwoleżerów rozpoczęła się w pierwszych dniach lipca 1920 roku — z rozkazu generała Kazimierza Sosnkowskiego, ówczesnego Ministra Spraw Wojskowych — w szwadronie zapasowym 1-go pułku szwoleżerów w Warszawie. Kierowniczą władzę reprezentował dowódca tegoż szwadronu, major Riss, którego wysiłki organizacyjne miały być uzupełniane częściowo przez 5-y i 7-y pułki ułanów.

W Warszawie zdołano sformować dwa i pół szwadrony: 1-y szwadron podporucznika Jana Skawińskiego; 2-i szwadron porucznika Stanisława Hejnicha, oraz zaczątek 3-go szwadronu. Wszystko to było wypełnione ochotnikami ziemi warszawskiej.

Do Płocka wyjechał na werbunek rotmistrz Mieczysław Kariski i porucznik Jan Zarzycki z kadrą podoficerską, gdzie z licznie zgłaszających się ochotników zorganizowali niebawem 4-y szwadron, który marszem dopędził pułk, będący już od tygodnia w walkach.

Ze szwadronu zaś zapasowego 5-go pułku ułanów w Garwolinie nadeszła druga połowa 3-go szwadronu, składająca się z żołnierzy poborowych i rezerwistów; nad tym szwadronem objął dowództwo rotmistrz Żelaźnicki.

Na końcu wreszcie został zorganizowany szwadron karabinów maszynowych przez podporucznika Jana Kosowskiego i pluton łączności przez adjutanta pułku, porucznika Walerjana Bogusławskiego. Nadciągnęły one do pułku na północnym teatrze działań nad Raciążnicą.

Oficerowie pochodzili z różnych formacyj; przeważnie z Legionów Polskich, następnie z armij rosyjskiej i austriackiej, a nawet z francuskiej, jak podporucznik Boichut. Żołnierze ochotnicy, w wieku od 18 do 50 lat, rekrutowali się przeważnie z miej-

skiej inteligencji oraz ziemiaństwa, obok nich nie brak było robotników i włościan. Wysoki ich poziom umysłowy nadał pułkowi specjalne cechy, a gorące poczucie patriotyczne i wrodzone polskiemu sercu zamiłowanie do konia i szabli zastąpiły brak wykształcenia.

Te zatem szwadrony, gdzie znaczna część jeźdźców dosiadała własnych koni, zbliżone właściwościami do dawnego pospolitego ruszenia, stały się zawiązkiem pułku. Pułk ten po wojnie, w uznaniu zasług bojowych, został przez Naczelnego Wodza uznany za pułk stały i otrzymał nazwę „3-i pułk szwoleżerów”.

Dowódcą pułku został mianowany major Stefan Kulesza—dawniejszy Hanka; był on dowódcą szwadronu zapasowego 7-go pułku ułanów w Ciechanowie i należał do pierwszej siódemki ułanów Beliny, która w 1914 roku, w chwili wybuchu wojny, wkroczyła w Kieleckie jako straż przednia strzelców Piłsudskiego.

*Wymarsz w pole.* Odjazd na front nastąpił szybko i niespodzianie. Wieczorem dnia 2 sierpnia rozdano broń, a już nazajutrz 1-y i 3-i szwadrony odjechały na front; za nimi zaś następnego dnia 2-i szwadron.

Oczywiście w takich warunkach nasunęły się pierwsze trudności, związane z uruchomieniem wojska i załadowaniem go na kolej. Trudno szło z siodłaniem koni, tem bardziej, że żołnierze czynili to przeważnie pierwszy raz w życiu.

Z lancami było jeszcze gorzej. Trzeba było je narazie złożyć na wozach szwadronowych. System zaś karabinu angielskiego, w jaki pułk w ostatniej chwili uzbrojono — był ogólną nowością.

Wobec takiego stanu rzeczy również nie mogło być mowy o organizacji dowództwa, kancelarji lub organów zaopatrzenia. Wyjazd z Warszawy nastąpił na drugi dzień po nominacji dowódcy pułku, który pierwszy raz przypadkowo ujrzał swe szwadrony (1-y i 3-i) ciągnące już ulicami stolicy na kolej.

Materiał koński był doskonały, lecz niezahartowany i bez ujeżdżenia wojskowego, trudny do opanowania i użycia.

Mimo to duch oddziału, wola i temperament dowódców stworzyły ze zbiorowiska ludzi i koni — organizm odrazu zdolny do walki, a jakkolwiek na wstępie szwadrony trafiały na odwrót wojska, w wyniku pracy okazały one czyny nawskroś żołnierskie pod Brokiem i Zembrowem.

#### PRZYBYCIE PUŁKU NA FRONT

Pod wpływem silnego nacisku wojsk sowieckich, prących z północnego wschodu w kierunku Warszawy, świeżo sformowa-

ne jednostki użyto niezwłocznie do zasilenia cofających się i wyczerpanych wojsk naszych. Działo się to niejednokrotnie zanim żołnierz zdołał się przyjrzeć swej broni. W tych warunkach danem było szwoleżerom 201-go pułku stawiać pierwsze kroki rycerskie w obronie stolicy na szlaku odwiecznych najazdów wschodniego wroga, wiodącym z nad Bugu przez Stanisławów — Okuniew na Warszawę.

Pułk (t. j. pierwsze trzy szwadrony) po przybyciu na stację Zieloniec, na linii Warszawa — Białystok, dnia 4 sierpnia został przydzielony do grupy generała Osińskiego z 1-ej armji, broniącej Bugu od Broku po Nur, z zagiętym skrzydłem południowym na rzece Cetynji po Zembrów\*). Był to moment silnego naporu nieprzyjaciela na organizującą się dopiero obronę. Szwadron 1-ty bezwzględnie skierowano na rozpoznanie położenia pod Brokiem, zaś 2-i i 3-i szwadrony z dowódcą pułku w okolice Zembrowa dla zabezpieczenia południowego skrzydła grupy.

#### POD BROKIEM

Podporucznik Teodor Tukalski, wysłany z plutonem 1-go szwadronu na patrol, przybył pod wieczór do palącego się mostu na Bugu pod Brokiem. Przeprawę tę dopiero co opuściła nasza piechota, naciskana od północy, przemęczona, nieposiadająca żadnej łączności z dowództwem i wiadomości o sąsiadach.

Animusz i zdecydowana postawa szwoleżerów, oraz zapał dowódcy plutonu wpłynął jednak ożywczo. Bataljon piechoty majora Matczyńskiego zajął stanowiska obronne. Był to bataljon zapasowy 50-go pułku piechoty z Dubna.

W kilka zaś godzin później nadszedł cały 1-y szwadron pod dowództwem podporucznika Jana Skawińskiego. Dowództwo nad całością objął major Matczyński i grupa ta broniła do dnia 7 sierpnia tej ważnej przeprawy, mając później przydzielony przez dowództwo armji pluton dział i kilka moździerzy. Grupę atakowały ciągle kilkakroć silniejsze oddziały 11-ej dywizji strzelców sowieckich z artylerją, które nadeszły z Ostrowia. Odanie przedwczesne tej przeprawy groziło wyjściem nieprzyjaciela na bezpośrednie tyły naszych wojsk, zgrupowanych w widłach Bugu i rzeki Cetynji, godząc w organa zaopatrzenia i łączności, znajdujące się w Zieloncu.

Dla zdobycia wiadomości i zdeзорjentowania nieprzyjaciela co do sił obrońców, szwoleżerowie przedsięwzięli dwa wypadu nocne.

\*) Na szkicu mylnie podano Zembrów.

Pierwszej nocy pluton zebrany „na ochotnika” pod dowództwem podporucznika Jana Skawińskiego, a następnej nocy pluton szwoleżerów z kompanją piechoty pod dowództwem podporucznika Tukalskiego, przeprowiły się wpław przez Bug pod osłoną lasów nadbrzeżnych. Wpadłszy na biwaki sowieckie w Grabownicy, Leśniakowiznie i Puzdrowiznie (4 — 6 kilometrów na północnym brzegu), szwoleżerowie wznieśli popłoch i jako zdobywczy przyprowadzili 100 jeńców, 8 ciężkich karabinów maszynowych, 100 koni i 40 wozów z bronią i z prowiantem. Straty własne: 1 szwoleżer ranny i 3 konie zabite.

Dnia 8 sierpnia nastąpił w końcu nakazany odwrót na Radzymin. 1-y szwadron w straży tylnej osłaniał odejście bataljonu. Nieprzyjaciół do pościgu użył kawalerji. Sotnia kozaków, która przeprowiła się po odejściu naszej piechoty z nad rzeki, została zaskoczona ogniem spieszonego plutonu podporucznika Tukalskiego na szosie pod Zajeziorem i cofnęła się w popłochu, ponosząc duże straty i rezygnując z pościgu. To pozwoliło na oderwanie się od nieprzyjaciół i odejście grupy majora Matczyńskiego w kierunku Radzymina. Odsyłając później 1-y szwadron do pułku, major Matczyński stwierdził, że: „Młody żołnierz jest pełen zapału i animuszu. Spełniał swe zadanie z zupełnem poświęceniem, dobrze zrozumiał swą ważność chwili”.

#### NAD CETYNJĄ

Tymczasem 2-i i 3-i szwadrony pod dowództwem dowódcy pułku, po przejściu na południowe skrzydło grupy, jakie tworzyła 17-a dywizja piechoty, po nocnym marszu stanęły o świcie na skraju lasu pod Zembrowem nad rzeką Cetynją. Zadaniem tak uszczuplonego pułku było w pierwszym rzędzie ubezpieczenie skrzydła grupy w łączności z 17-ą dywizją piechoty, a następnie nawiązanie łączności na południe z oddziałami sąsiedniej 4-ej armji w okolicy Sokołowa. (około 15 kilometrów).

Wydarzenia rozpoczęły się tutaj rozgrywać z dużą szybkością.

Najpierw pluton z chorążym Kochmanem zaskoczył i wyrzucił z Zembrowa nieprzyjaciół w sile 50 żołnierzy z 2 ciężkimi karabinami maszynowymi, którzy w nocy przeszli Cetynję, rozbijając oddział łącznikowy między naszą 17-ą a 15-ą dywizją piechoty. Szwoleżerowie zdobyli 18 jeńców, tracąc zabitego pierwszego kolegę z drugiego szwadronu, szwoleżer Michała Demideckiego.

Tymczasem nocą nastąpił odwrót własnych wojsk na linję rzeki Kosówki, o czem rozkaz doszedł do dowódcy pułku z 12 go-

dzinnem opóźnieniem z powodu zagubienia się jeźdźca meldunkowego. Skutkiem tego pułk w chwili rozpoczęcia działań pod Zembrowem został otoczony przez Rosjan. Kawalerja nieprzyjaciela zagarnęła tabory bojowe w Ratyńcu na tyłach pułku, a zwiady doniosły o obecności w tym momencie piechoty nieprzyjacielskiej na flankach w Sterdyni i Skibniewie. Były to oddziały dywizyj sowieckich, które później zdobyły Radzymin. Z powodu znacznej przewagi (kilka szwadronów kozaków), odbicie taborów nie miało powodzenia, przynosząc 3-mu szwadronowi straty.

Z tego zamykającego się pierścienia dowódca pułku wyprowadził jednak pomyślnie szwadrony, kierując je lasami za rzekę Kosówkę, gdzie napotkano 17-ą dywizję piechoty.

#### WALKI OSŁONOWE

W myśl planu bitwy nad Wisłą, zawartego w decyzji z dnia 6 sierpnia — 1-ej armji przypadało zadanie wiązania nieprzyjaciela na przygotowanym przedmościu Warszawy do czasu rozpoczęcia rozstrzygającego natarcia z nad Wieprza, co miało nastąpić dnia 16 sierpnia. Nakazane i rozpoczęte już przesuwanie wojsk z nad Bugu pod Warszawę odbywało się stopniowo. Tymczasem zaś nieprzyjaciel nadciągał, starając się wiązać naszą piechotę.

Od rzeki Kosówki rozpoczął się dla 201-go pułku szwoleżerów szereg potyczek w straży tylnej 8-ej i 18-ej dywizyj piechoty, które odchodziły za Liwiec, a następnie przez Dobrze, Stanisławów na przedmoście. By zwolnić tempo ruchu przeciwnika trzeba było odgryzać się i bić wysuwające się jego macki.

I tak porucznik Hejnich na czele 2-go szwadronu dnia 8 sierpnia natarł ławą na Kutyski, obsadzone przez piechotę nieprzyjaciela i wziął 15 jeńców z oficerem. Pod Rabianami i Świętochovem — Połazie dnia 11 sierpnia w osłonie cofającej się XV brygady piechoty padli ranni: dowódca 3-go szwadronu, porucznik Tadeusz Mencil i dowódca plutonu podporucznik Witkowski, a 2 szwoleżerów dostało się do niewoli. 10 sierpnia 4-y szwadron dołączył do pułku.

Wreszcie stworzono silny oddział wydzielony podpułkownika Prochaski w Stanisławowie. Miał on zapewnić od dnia 12-go do dnia 13-go swobodne i planowe zajęcie stanowisk na przedmościu Warszawy przez 8-ą i 15-ą dywizję piechoty.

201-y pułk szwoleżerów, wszedłszy w skład tego zgrupowania, wysunął 2-i i 4-y szwadrony ku wschodowi na rzekę Osow-

nicę, z zadaniem dozoru i opóźnienia nieprzyjaciela posuwającego się na Stanisławów. Podczas wykonywania tej osłony podchorąży Zygmunt Protassewicz z 4-go szwadronu, wysłany dnia 12 z plutonem na patrol, przy wjeździe do Kamiennej został napađnięty przez sotnię kozaków z dwoma ciężkimi karabinami maszynowymi, przyczem zginął kapral Płoski, zabity na szpicy. Nie tracąc jednak ducha, dowódca plutonu spieszył pluton i walcząc do ostatniego ładunku, cofał się krok za krokiem przed przeważającym nieprzyjacielem, który nacierał, manewrując na flanki ławą.

Również z 4-go szwadronu podporucznik Kowalski, trzymając placówkę pod Solkami, został okrażony przez kawalerję nieprzyjacielską. Wycofując się na Dobre, walczył mężnie, aż ranny śmiertelnie dostał się do niewoli wraz z jednym szwoleżerem.

Po ciężkim tym dniu, w szczególności dla płocczan z 4-go szwadronu, którzy wystrzelali całą amunicję, w nocy nastąpiło odejście na umocnioną pozycję przedmościa na Okuniew — Kawenczyn. Zdala widać już było łunę Warszawy. W Kawenczynie miał nastąpić pierwszy od dziesięciu dni wypoczynek, którego pożąдали zarówno ludzie jak i konie.

Należy bowiem dodać, że od przybycia na front z powodu ciągłej gotowości bojowej, walk i marszów — konie nie były rozsiadływane, nie było bowiem nocy spokojnej. Nadmiar złego deszczu i chłodne noce spowodowały ubytek 10 procent stanu koni oraz co słabszych żołnierzy z szeregu. Amunicji było mało, a uzupełnienia nie nadsyłano. W związku z tem strzelać zasadniczo wolno było tylko na rozkaz oficera. W tych warunkach zostały spełnione zadania straży tylnej do ostatka, przynosząc nawet przez krótkie i szybkie zwroty zaczepne — jeńców i zdobycz.

#### NA PRZEDMOŚCIU WARSZAWY.

Przedmoście, obsadzone przez 1-ą armję pod dowództwem gubernatora Warszawy, generała Latinika, charakteryzowały dwie pozycje obronne. Pierwsza pozycja, broniona przez trzy dywizje piechoty, przebiegała na zachodnim brzegu Rządzy na południowy wschód od Radzymina, kierując się na Wołomin, a dalej na Wiązownę i Świdrem ku Wiśle. W danej chwili ani umocnienia nie były jeszcze doprowadzone do zamierzonego stanu obrony, ani liczna stosunkowo artylerja nie osiągnęła gotowości bojowej.

Drugą pozycję od 5 do 8 kilometrów wtyle, stanowiły pozostałe umocnienia po Niemcach na wydmach ciągnących się od Wiązowny przez Rembertów na Rynję.

Gdy dnia 13 sierpnia 201-y pułk szwoleżerów stanął na noc w Kawenczynie, pierwsza pozycja obrony była już przerwana. Na odcinku bowiem 11-ej dywizji wtargnął nieprzyjaciół i wspólnym wysiłkiem 21-ej i 27-ej dywizyj sowieckich zajął rejon Radzymina. Rezultatem tego było sparaliżowanie łączności obrońców i brak wiadomości o rozmiarach włamania. Luka między fortem Benjaminów a Wólką Radzymińską włącznie, sięgała w głąb ku Jabłonnii, gdzie zbierała się odwodowa 10-a dywizja generała Żeligowskiego. Oddany do jego dyspozycji dnia 14 sierpnia 201-y pułk szwoleżerów osiągnął Starą Jabłonnę około 16 godziny.

Szwadron 1-y, który wcześniej nadciągnął od Broku z bataljonem majora Matczyńskiego, zastał już rozkaz 1-ej armji, nakazujący mu bezwzględne wyświetlenie położenia w obszarze Wólka Radzymińska — Dąbkowizna, spędzenie patrolów nieprzyjaciela i nawiązanie łączności z lewym skrzydłem 11-ej dywizji t. j. z 48-ym pułkiem piechoty w forcie Benjaminów.

Tymczasem zbliżała się noc. Generał Żeligowski po odejściu 1-go szwadronu polecił dowódcy 201-go pułku szwoleżerów zabezpieczyć od wschodu postój 10-ej dywizji w Jabłonnii.

Maszerując szosą na północo-wschód, 1-y szwadron, minawszy około godziny 18 Nieporęt, leżący nad Królewskim Kanałem, został silnie ostrzelany z lasu na wschód tej miejscowości i zmuszony do ukrycia się między zabudowaniami.

W Nieporęcie znajdowało się zgrupowanie artylerji polowej, tak zwana „lewa podgrupa Radzymina“, pułkownika Małuszyckiego. Były to: 7-a i 8-a baterje 1-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej, 1-a i 2-a baterje 2-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej i inne baterje, które po upadku Radzymina, zagrożone bezpośrednio w okolicy Dąbkowizna — Kępiste, w bardzo ciężkich warunkach wycofały się i dopiero co zajęły stanowiska w północnej części Nieporętu, okraciem na szosie. Łączności z dowództwem ani wiadomości o piechocie własnej nie było. Kręciły się tylko patrole „huzarów śmierci“ z grupy Zegrze. Z ognia ciężkich karabinów maszynowych i ruchu w lesie widoczne było, że silniejszy nieprzyjaciół znajduje się tuż pod Nieporętem i przygotowuje atak na wieś. Poczynano się ściemniać, a nieświadomość tego, co się wokół działo, potęgowała ujemny nastrój. Dowódca szwadronu, podporucznik Skawiński,

spieszonym szwadronem (180 szwoleżerów, mających po 50 ładunków na karabin), obsadził południowo-wschodnią część Nieporętu, postanowiwszy bronić artylerji i trzymać tę miejscowość. Zdawał sobie jasno sprawę, że każdy krok nieprzyjaciela naprzód byłby dla nas hańbą i zapoczątkowaniem katastrofy. Odczuwali to również szwoleżerowie, że 15 kilometrów od Warszawy trzeba każdej piędzi ziemi bronić lub zginąć. O dalszym odwrócie mowy i myśli być nie mogło.

Wysłany meldunek sytuacyjny do Jabłonny był pierwszą od 24 godzin dokładną wiadomością o postępach nieprzyjaciela w kierunku Wisły tak dla dowódcy armji, jak i też dla generała Żeligowskiego, który przygotowywał przeciwnatarcie dla odbicia Radzymina.

Wyruszywszy z Jabłonne, już po zapadnięciu zmroku, dowódca pułku, major Kulesza, z 2-im, 3-im i 4-ym szwadronami wysunął się na wschodni skraj lasów, otaczających Jabłonnę. Zatrzymał się z pułkiem w Kątach Węgierskich, zamykając kierunek na Wólkę Radzywińską linią placówek na Kanale Królewskim, na równej wysokości z Nieporętem. Nieprzyjaciel w dniu 14 sierpnia, miał duże trudności z powodu przemieszania oddziałów swych 21-ej i 27-ej dywizyj piechoty w okolicy Radzymina. To jednak nie przeszkodziło wepchać się dość dużemi siłami w powstałą lukę.

27-a dywizja sowiecka Putny, której celem była Jabłonna, posunęła swą 81-ą brygadę z pod Wólki Radzywińskiej na zachód w kierunku Jabłonne. 243-i petrogradzki pułk strzelców znalazł się wieczorem pod Nieporętem, inny pułk tej brygady t. j. 241-y strzelców maszerował na Aleksandrów — Kąty Węgierskie — Jabłonnę. Były to pułki o zmniejszonych znacznie co prawda stanach, lecz żołnierz ich był zahartowany i doświadczony.

Osiągnąwszy nocą Izabelin, dowódca 241-go pułku strzelców sowieckich, słysząc huk dział o 3 kilometry pod Nieporętem — prawdopodobnie chcąc wesprzeć sąsiada — skierował się z pułkiem do boju na północy. Opuścił więc kierunek Kąty Węgierskie, wskutek czego jednak zwiększyło się niebezpieczeństwo dla Nieporętu.

1-y szwadron 201-go pułku szwoleżerów, wspierany ogniem działowym 4 baterji oraz osłonięty ciemnością, maskującą istotny stan siły, odbił tej nocy trzy ataki, idące z lasu na wieś. „Nieporęt był trzymany mocno przez szwadron dzielnych szwoleżerów 201-go pułku, chociaż nie mieli już ani jednego na-

boju do swych angielskich karabinów" — tak przedstawił położenie pułkownik sztabu generalnego Tomme, dowódca XIX brygady z 10-ej dywizji piechoty, przybywając w nocy do Nieporętu. Brygada jego o świcie, 15 sierpnia, ruszyła stąd do natarcia, odrzucając nieprzyjaciela, który przygotowywał za dnia poważniejszy wysilek. Odzyskała Wólkę Radzymińską, prac później na Radzymin.

Straty poniesione przez 1-y szwadron wynosiły: zabici szwoleżerowie Przemysław Kamiński i Czesław Pawłowski, ciężko ranni dowódcy plutonu — podchorążowie: Burtan i Pniewski oraz 5 szwoleżerów. Nieprzyjaciel zaś przyznał się do 200 zabitych i rannych w boju pod Nieporętem i Wólką Radzymińską.

Rankiem przesunął się 201-y pułk szwoleżerów z Kątów przez Nieporęt do Wólki Radzymińskiej, skąd, oczyszczając lasy z wałęsających się oddziałów nieprzyjaciela, major Kulesza skierował 3-i szwadron na Mokre, a 2-i i 4-y do Pustelnika.

Jest charakterystyczne, że w okresie walki pozycyjnej na przedmościu Warszawy w sferze okopów, drutów i armat wystąpiła do walki kawalerja.

Małe to na pozór wydarzenie zatrzymania nieprzyjaciela na rzece Królewski Kanał, poza ocaleniem artylerji przyczyniło się do tego, że przeciwnatarcie 10-ej dywizji piechoty na Wólkę Radzymińską i Radzymin wyszło w dobrych warunkach; wreszcie zapobiegło to kryzysowi, jaki mógł nastąpić dla 1-ej armji w razie wtargnięcia nieprzyjaciela w lasy, otaczające Jabłonnę przed zebraniem się 10-ej dywizji piechoty.

W czasie trwania walk na przedmościu Warszawy nastąpił decydujący cios, zadany wojskom sowieckim, dnia bowiem 16 sierpnia ruszyło przeciwuderzenie z nad Wieprza pod osobistym kierownictwem Marszałka Piłsudskiego — na flankę i tyły oblegających Warszawę sił Tuchaczewskiego.

Wiara w powodzenie u wojska, oraz wzięcie na swe barki ryzyka bitwy i narzucenie swej woli wrogowi przez Naczelnego Wodza, przyniosły nam rzadkie w historii zwycięstwo.

Armje sowieckie w chwili najlepszego powodzenia poniosły sromotną klęskę.

#### ĆWIKLIN.

Równocześnie z walkami na przedmościu rozgorzała bitwa nad Wkrą. Armja 5-a generała Sikorskiego, wychodząc z obszaru Modlina, wiązała główne siły Tuchaczewskiego, wciskające się przykładem Paskiewicza z 1831 roku między granicę nie-

miecką a Wisłą, by przejść ją poniżej Warszawy, oraz przeciąć nasze komunikacje pomorskie z Gdańskiem.

Korpus konny Gaja przeprowadził oddziały zwiadów na południowy brzeg Wisły pod Włocławkiem, Bobrownikami i Nieaszawą, rzucając pociski na linię kolejową Kutno — Toruń oraz przygotowywał się do uderzenia na Płock.

Wysunięta na zachód 4-a armja sowiecka przedsięwzięła manewr na tyły armji generała Sikorskiego, uderzając 18-ą i 54-ą dywizjami w kierunku Płońska. Obronę tego obszaru powierzono „Grupie Płońskiej“, znajdującej się pod rozkazami pułkownika Orlicz-Dreszera.

Z Nieporętu 201-y pułk szwoleżerów odmaszerował do IX brygady jazdy, wchodzącej w skład obrony Płońska, a w późniejszym czasie do t. zw. „północnej dywizji jazdy“.

Wykonywując forsowne marsze przez Modlin — Zakroczym — Kroczewo pułk rozpoczął od Płońska szereg krwawych walk na północnym teatrze wojny.

Już 17 sierpnia, o godzinie 11, major Stefan Kulesza osiągnął z 1-ym i 2-im szwadronem Ćwiklin, wieś leżącą 3 kilometry na północny-zachód od Płońska. W tym czasie 4-y szwadron znajdował się nieco na południe w folwarku Żeromin, gdzie dnia poprzedniego został wysunięty, jako ubezpieczenie po zdobyciu Płońska; 3-i zaś szwadron, jako zwiad ubezpieczający lewy bok IX brygady, rozpoznawał na zachód — Płońska pod Górą. Pułk nie posiadał jeszcze ciągle ciężkich karabinów maszynowych.

W tem położeniu dowódca brygady, major Głogowski, zatrzymał początkowo oba szwadrony 201-go pułku w odwodzie w Ćwiklinie, mając zamiar użyć je, zależnie od położenia, bądź do działania na Baboszewo — bądź do osłony kierunku Arcelin — Płoński.

Tymczasem na przedpolu Ćwiklina panował spokój i nic nie zdawało się wskazywać na bliskość silniejszego nieprzyjaciela. Zdala tylko dolatywały odgłosy boju 1-go pułku szwoleżerów, walczącego na północy i północny-zachód na linii Baboszewo — Sarbjewo.

Szwadrony spieszone w Ćwiklinie spożywały obiad, karmiono konie. Około godziny 14 obserwator na dachu, a równocześnie też patrol wysłany uprzednio na Arcelin, zameldowali, że piechota nieprzyjacielska w sile kilku bataljonów wychodzi z Arcelina i lasów, kierując się na Ćwiklin. Na wieś niebawem poczęły padać pociski artylerji z pod Arcelina. Była to XII brygada z 18-ej dywizji sowieckiej. Z jednej strony olbrzymia przewaga

dwóch pułków piechoty sowieckiej z artylerją, owianych duchem zaczepnym, które dotąd ciągle były w ofensywie od Auty; z drugiej zaś strony trzy szwadrony, istniejące od miesiąca, lecz z żołnierzem o wielkim i gorącym sercu, dowodzone przez oficerów, którzy wynieśli ze szkoły legjonowej zwyczaj nieliczenia wrogów przed walką.

Widząc zaczepny zwrot nieprzyjaciela w kierunku Płońska, major Kulesza postanowił samorzutnie bronić tego kierunku. Bez wahania zdecydował się z punktu na obronę manewrową, a więc zaskoczenie ogniem piechoty nieprzyjacielskiej, skoro ona ukaże się na wyniosłości — jakieś 700 metrów przed wsią Ćwiklin, a następnie odrzucenie jej czoła śmiałym przeciwnatarciem.

Około godziny 15 rozwinęło się natarcie piechoty nieprzyjacielskiej postępującej w licznych falach od Arcelina po obu stronach szosy. Na południe od szosy 4-y szwadron bronił wzgórza z wiatrakiem, ściągając na siebie uwagę nieprzyjaciela. W tym czasie 1-y szwadron i połowa 2-go szwadronu spieszone, pod dowództwem podporucznika Skawińskiego, z rowu ciągnącego się przed i wzdłuż Ćwiklina przywitały silnym ogniem broni ręcznej, nacierające na nich dwa bataljony. Same jednak nie mogły wyjść z rowu do szturm, zasypane ogniem broni samoczynnej i działek piechoty.

Nieprzyjaciel ponosił widoczne straty, jednakże usadowił się mocno na wyniosłości przed rowem. Chwilowo zatrzymany, począł się później przegrupowywać.

Podczas tego pluton artylerji konnej, mający wesprzeć 201-y pułk szwoleżerów z za Ćwiklina, raził swym ogniem prawoskrzydłowy pluton 1-go szwadronu, wywołując w nim zamieszanie.

Dowódca pułku ze swego punktu obserwacyjnego w Ćwiklinie ujrzał w pewnej chwili grupę nieprzyjaciela w sile około bataljonu, która manewrując między 4-ym a 1-ym szwadronami, zmierzała do oskrzydlenia Ćwiklina od południa. Zarządził więc, by 1-y szwadron i pół drugiego bezwłocznie przeszły do przeciwnatarcia, sam zaś, nie mając pod ręką oficera, w szyku pieszym poprowadził swój odwód (druga połowa 2-go szwadronu)—aby odrzucić oskrzydlającego nieprzyjaciela. Kryjąc ten ruch między zabudowaniami przysiółka Żeromin, zasłaniającymi Ćwiklin od nieprzyjaciela, posunął się szybko naprzód. Przy wyjściu z opłotków trafił w odległości kilkudziesięciu kroków na skrzydło we-

wewnętrzne manewrującego bataljonu sowieckiego. Dowódca pułku uderzył niezwłocznie na bagnety z okrzykiem „hurra“.

Zaskoczony nieprzyjaciół w pierwszej chwili zaczął się poddawać i cofać, zmiarkowawszy wreszcie, że naciera nań oddział 30 ludzi, — zawrócił i uderzył na Żeromin.

W tym momencie major Kulesza padł ranny od kuli karabinowej ze strzaskaną miednicą. Plutony pod druzgocącą przewagą zaczęły się cofać, unosząc dowódcę pułku na koniec wsi Żeromin. Tam, pod dowództwem dowódcy 2-go szwadronu, porucznika Stanisława Hejnicha, kontuzjowanego też już podczas walki, lecz nieschodzącego ze swego posterunku, przeszły do rozpaczliwej obrony. Mimo bardzo ciężkiej rany major Kulesza pozostał na placu boju, kierując szwadronami pułku do końca. Nieprzyjaciół, rozwijając bardzo silne natarcie, wprowadził nowe siły wspierane artylerią, — 159-y i 153-i pułki piechoty sowieckiej na odcinek 201-go pułku szwoleżerów. Obchodził zaś Ćwiklin od północy 157-y pułk piechoty w kierunku na Szymaki. 1-y i 2-i szwadrony po bezskutecznym przeciwnatarciu wyparte ze swego rowu, broniąc każdej piędzi ziemi znalazły się już przyparte plecami do stodół Ćwiklina; 4-y szwadron został też zepchnięty z brzońskiego wzgórza. Odwołu nie było już żadnego. Poczęło brakować amunicji. Tak więc, około godziny 17, nastąpił kryzys boju.

Na zagłębienie terenowe, w którym leżał Ćwiklin, padały pociski już nie tylko z zachodu, lecz również z północy. To oddziały 54-ej dywizji sowieckiej oskrzydlały od strony Smardzewa i Sarbjewa, kierując się na Płońsk.

1-y pułk szwoleżerów prawie otoczony, nie mając widoków powodzenia, poczynął się wycofywać z okolicy Baboszewo — Jarocin w ciężkich warunkach. Dowódca jego, widząc związanego nieprzyjaciela na froncie pod Ćwiklinem, uderzył szarżą od Jarocina na bok i tyły piechoty przeciwnika — aż do szosy płońskiej.

Szwadrony 201-go pułku szwoleżerów przeszły powtórnie do przeciwnatarcia, biorąc 250 jeńców. Nieprzyjaciół został rozbity, a resztki, które nie dostały się w ręce pułków szwoleżerskich, uszły w rozsypce na Baboszewo — Sarbiewo.

Straty pułku: zabici z 1-go szwadronu szwoleżerowie: Eugeniusz Jarekowski, Stanisław Rokosowski, Stefan Lambach, oraz zmarli z ran na miejscu: Stanisław Linowski i Leszek Sławiński. Z 2-go szwadronu — szwoleżerowie: Rajmund Bosk, Józef Buczyński i zmarli z ran Wincenty Król. Ranni: major Stefan Kulesza, podporucznik Teodor Tukalski, porucznik Stanisław Hejnich, podpo-

rucznik Lewicki, (który zmarł później w Modlinie), podchorąży Zdzenicki i 19 szeregowych.

W ten sposób przez związanie i zatrzymanie na sobie dużych sił, 201-y pułk szwoleżerów przyczynił się do zniweczenia zamiaru nieprzyjaciela, zagrażającego tyłom 5-ej armji.

Upór żołnierza i niezłomna chęć zwycięstwa dowódców dały pułkowi nowych wawrzynów, opłaconych hojnie krwią w obronie ziemi mazowieckiej. W tym boju szwoleżerowie zdobyli pierwsze krzyże „virtuti militari”. Ozdobiły one piersi dowódcy pułku, majora Kuleszy, dowódców szwadronów, podporuczników Skawińskiego i Hejnicha oraz pełnych zapалу dowódców plutonów, podchorążych Rusieckiego i Zdzenickiego.

Po bitwie dowództwo pułku objął rotmistrz Rudolf Dreszer z 1-go pułku szwoleżerów.

#### SFORSOWANIE RACIAŻNICY.

W tym czasie, gdy sowiecki manewr zaczepny na Płońsk doprowadził do boju pod Ćwiklinem i Arcelinem, w ostatniej chwili przechylnego na naszą korzyść, armje polskie ruszały już do pościgu w stronę granicy Prus Wschodnich. Wobec tego przeciwnik, by uniknąć odcięcia, począł szybko wycofywać swe wojska z nad dolnej Wisły.

Nacierające na Płońsk 18-a i 54-a dywizje sowieckie przeszły z kolei do obrony na południowym brzegu Raciażnicy, w celu umożliwienia 4-ej armji i 3-mu korpusowi kawalerji odwrotu na wschód.

Przed dywizją jazdy pułkownika Orlicz-Dreszera stanęło zadanie rozdarcia tej przesłony i odcięcia odwrotu kawalerji Gaja w okolicy Szreńska.

Dnia 18, po południu zapoczątkował się ruch „północnej dywizji jazdy” do nowego zadania.

201-y pułk szwoleżerów, idący z Ćwiklina na północ na czele brygady, 1-ym szwadronem w straży przedniej osiągnął około 16 godziny Szymaki. Tutaj nastąpiła pamiętna, pierwsza dekoracja srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari”. W chwili walki straży przedniej z nieprzyjacielem, obsadzającym Sarbjewo — nadszedł dowódca armji, generał Sikorski i w ogniu, przed frontem rozwiniętego konno plutonu, udekorował dowódcę szwadronu, podporucznika Skawińskiego.

Rozwijający się pierwszy manewr na Raciażnicę wspólnie z 1-ym pułkiem szwoleżerów w nocy utknął. Ulewny deszcz i ciemności oraz skuteczny boczny ogień otrzymywany z Jarocina, zmusiły do dokładniejszego przygotowania tego działania.

Nad ranem nasza piechota (VIII brygada) wzięła na lewym skrzydle Baboszewo, skutkiem czego nieprzyjaciel cofnął się z Jarocina.

Doprowadziło to do niezwłocznego opanowania przez 201-y pułk szwoleżerów Sarbjewa i folwarku Dłużniewo. Na prawo 1-y pułk szwoleżerów atakował Smardzewo.

Z nastaniem dnia dowodzący wówczas pułkiem rotmistrz Rudolf Dreszer po rozpatrzeniu położenia w terenie postanowił uderzyć na flankę przeciwnika, trzymającego front Smardzewo — Sarbjewo — Dłużniewo.

Z powodu bagnistych dojść, górującego brzegu nieprzyjaciela i silnego ognia ciężkich karabinów maszynowych oraz artylerji, jankiem przeciwnik rozporządzał, sforsowanie mogło nastąpić przez mostki w Sarbjewie lub w folwarku Dłużniewo. Porę rozpoczęcia natarcia określono na świt dnia 20 sierpnia. W wyjściowym ugrupowaniu znajdowały się 3-i i 4-y szwadrony w linii nad rzeką przed Sarbjewem — pluton 3-go szwadronu pod dowództwem podporucznika Witkowskiego w folwarku Dłużniewo. Odwół stanowiły 1-y i 2-i szwadrony początkowo w Sarbjewie, później w lasku pod folwarkiem Dłużniewo. Wreszcie przybył tegoż dnia szwadron karabinów maszynowych pod dowództwem porucznika Kossowskiego, liczący 8 ciężkich karabinów maszynowych (na zarekwirowanych wózkach), który odrazu wzmocnił podstawę wyjściową do natarcia.

Tymczasem nieprzyjaciel, chcąc odchodzić w nocy z 19 na 20 sierpnia, w celu oderwania się, urządził silne wypady, w szczególności na placówkę podporucznika Witkowskiego. Ten jednak z 20 ludźmi zabarykadował most, a wzmocnioną drużyną ciężkich karabinów maszynowych, odparł przeciwnika. Również pod Sarbjewem wypad załamał się w ogniu 3-go i 4-go szwadronów.

Z nastaniem dnia wachmistrz Raczkowski zgłosił się na ochotnika i sam pod ogniem ciężkich karabinów maszynowych nieprzyjacielskich, z odległości 500 metrów rozebrał barykadę, ustawioną z bron na moście pod folwarkiem Dłużniewo. Skoro most był już wolny, podporucznik Skawiński z 1-ym szwadronem, wsparty ogniem śpieszonego 2-go szwadronu i ciężkich karabinów maszynowych wachmistrza Boretti'ego, ruszył galopem z zabudowań folwarcznych. Przeszedł w ogniu most trójkami i wpadł do Dłużniewa, zajętego jeszcze przez wroga. Niespodziewane natarcie w konnym szyku, w miejscu najmniej spodziewanem, sprawiło wielkie zamieszanie, bezładny odwrót i poddawanie się do niewoli piechoty sowieckiej. Dowódca pułku, wykorzystując powodzenie,

sam poprowadził pościg z 3-im i 2-im szwadronami oraz szwadronem karabinów maszynowych, łamiąc napotykaną opór. 4-y szwadron pozostał chwilowo w Sarbjewie do czasu osiągnięcia tego rejonu przez VIII brygadę jazdy.

Sforsowanie Raciążnicy 201-y pułk szwoleżerów opłacił śmiercią 5 poległych. Z 1-go szwadronu padli kapral Józef Wrzosek, bracia szwoleżerowie Leon i Teodor Nagórscy, którzy dopiero wrócili z kilkudniowej niewoli. Z 2-go szwadronu — wachmistrz Józef Wądołkowski. Z 4-go szwadronu — kapral Władysław Krupa. Wyróżnienie pułku za ten trud bojowy stanowiło 6 krzyży „virtuti militari”, które otrzymali dowódca pułku, rotmistrz Rudolf Dreszer, podchorąży Protassewicz, wachmistrzowie Raczkowski, Czystowski, Boretti i plutonowy Krawczyk.

Po takim oryginalnem kawaleryjskiem sforsowaniu rzeki przez szwadron warszawski rozpoczął się żywy pościg na Gószczyn nad Wkrą. Wzięto wówczas do niewoli około 150 jeńców, 4 ciężkie karabiny maszynowe i kolumnę prowiantową, przychwyconą w Gliniojecku przez patrol podchorążego Protassewicza. Wyślane patrole na szosie pod Strzegowem weszły w styczność z kawalerją sowiecką korpusu Gaja.

#### SZARŻA POD ŻUROMINKIEM.

Walki ostatnie upewniły, że wycofujący się nieprzyjaciel skierował się na Mławę. Zależało więc na tem, by własna kawalerja jak najszybciej napadła i przychwyciła tam nieprzyjaciela, zanim umknie na wschód wzdłuż granicy niemieckiej.

Manewr jednak 9-ej brygady jazdy, działającej wzdłuż szosy Strzegowo — Żurominek — Mława na większe zgrupowanie nieprzyjaciela w okolicy Żurominka — utknął w nocy 21 na 22 z powodu nieprzewidzianych przeszkód, koło wsi Drogiszki. W ciemności nocnej i gęstej mgle, manewrując na Dunaj w rozmokłym terenie, pokrytym małemi łaskami i pagórkami, 9-a brygada jazdy zdezorjentowała się. Szwadrony w różnych szykach, idąc poomacku, wchodziły na siebie. Wreszcie wytworzyło się takie położenie, jakby oddziały dostały się w pierścień ognia z bliskiej odległości, z drobnych i licznych wiosek, otaczających Żurominek od południowego wschodu.

Ostatecznie nastąpił nocleg obu pułków w masie, pod bokiem nieprzyjaciela w polu — ubezpieczony w około czujkami.

Jak się później okazało, naprzeciwko były główne siły korpusu Gaja i 53-a dywizja piechoty sowieckiej, których czoło w tym

samym czasie przebijają się o 8 kilometrów na północny wschód pod stacją Konopki, przez nasze oddziały piechoty.

O brzasku dnia i po opadnięciu mgły, 201-y pułk szwoleżerów znalazł się opodal wioski Ignacewo. Szosą, tuż obok, ciągnęły tabory nieprzyjaciela w kierunku północno wschodnim na Mławę. Miejscowość Żurominek, leżąc na wzgórzu otoczonem mokremi łąkami — była silnie obsadzona okopaną piechotą rosyjską w kilku liniach. Dowódca 201-go pułku szwoleżerów dysponował prócz pułku baterją 8-go dywizjonu artylerji konnej na stanowiskach na wschód od Ignacewa, oraz częścią szwadronu karabinów maszynowych 1-go pułku szwoleżerów. Wysłał on od razu podoficera do nieprzyjaciela z propozycją poddania się. Po upływie 10 minut, skoro nieprzyjaciel zwlekał z poddaniem, telefonując tymczasem napewno po posiłki, rotmistrz Dreszer, przewidyując ten wybieg, wydał rozkaz natarcia.

1-y i 3-i szwadrony, pod dowództwem podporucznika Skawińskiego, w dwóch falach rozwinięte na lewo od wsi, za nimi zaś szwadron karabinów maszynowych — ruszyły na wzniesienia pod Żurominkiem. Ruch ten wsparty był ogniem baterji konnej z pod Ignacewa oraz karabinami maszynowymi 1-go pułku szwoleżerów. Odwód i osłona artylerji stanowił 2-i szwadron 201-go pułku szwoleżerów.

Szwadrony rozwinęły się kłusem w linię harcowników i ruszyły galopem na pierwszą linię nieprzyjaciela przed zabudowaniami Budy — Hatka, gdzie zostały przyjęte silnym ogniem piechoty i artylerji z pod folwarku Żurominek. Mimo strat szwadrony przerabiała się przez dwie tyraljery nieprzyjacielskie i po przebyciu 2 kilometrów galopem doszły na wzgórze pod Żurominkiem. Tu szwoleżerowie zobaczyli nagle przed sobą pułk kozaków, który, wyszedłszy z lasu na wschód od Żurominka, zatrzymał się na ich widok w szyku rozwiniętym. W tym momencie na pomoc szarżującym przyszedł z prawego boku porucznik Hejnich z częścią 2-go szwadronu. Widząc nieruchomego przeciwnika, szwoleżerowie pierwsi ruszyli naprzód, poderwani przykładem dowódcy 1-go szwadronu. Kozacy też nie pozostali bierni i ze swym karabinem maszynowym na koniu uderzyli na białą broń.

Nastąpiło starcie konne o formie urozmaiconej. Szwoleżerowie walczyli tem, do czego mieli większe zaufanie. A więc strzelali z koni i rąbali szablami, nie brak było też słabszych jeźdźców, których obecność w tej szarży była spowodowana instynktem stadnym rumaka. Wytworzyła się wreszcie walka grup i poszczególnych ludzi. Ci, pod którymi padły konie, walczyli dalej pieszo,

tak na przykład widziano podporucznika Witkowskiego, jak, postradawszy konia, bronił się z grupką swych ludzi strzelając z rewolweru.

W końcu inicjatywa uderzenia i moralna wyższość ochotniczych szwadronów zadecydowała o powodzeniu i odrzuciła kozaków, którzy zostawili na placu 25 zabitych. Uciekających ścigał skutecznie ogniem porucznik Jan Kossowski, dowódca szwadronu karabinów maszynowych, który na taczance z karabinem maszynowym przebił się przez ulice Żurominki na północny skraj tej miejscowości. Pod samą wsią Żurominek nastąpiło ostatnie starcie 1-go i 3-go szwadronów z piechotą nieprzyjaciela, należąca do 53-ej dywizji strzelców sowieckich. Żurominek był zdobyty, jednakże dalszy pościg okazał się niemożliwy z powodu przejść nocnych i szarży, po której konie ledwie już dyszały.

Zdobycz 201-go pułku szwoleżerów stanowiło: 1.500 jeńców, 10 karabinów maszynowych, 310 wozów i całe stado bydła.

W tym czasie rozgrywała się jednocześnie walka dalej na wschód pod wsią Dunaj. Tam 4-y szwadron pod dowództwem podporucznika Jana Zarzyckiego z 201-go pułku szwoleżerów, działający wspólnie z 1-ym pułkiem szwoleżerów, nacierał ławą na Dunaj, gdzie wybitnie odznaczył się w szarży plutonowy Górski, przyczyniając się do zdobycia jednego działła i 150 jeńców.

Wyniki pierwszego starcia konnego z przeciwnikiem, który dotąd nie przegrał żadnej bitwy, mówią same za siebie.

Owoców zwycięstwa niestety nie mogli oglądać bohaterowie polegli w walce. Zginęli wówczas z 1-go szwadronu: podporucznik Stanisław Pruszkowski, szwoleżerowie — Witold Chojnacki, Jan Górecki, Jan Żakiński; z 2-go szwadronu — kapral Bolesław Trzeński.

Za szczególne męstwo, okazane w szarży, zostali odznaczeni krzyżami „virtuti militari”: rotmistrz Mencil, dowódca 3-go szwadronu, podporucznik Witkowski, podporucznik Kossowski i plutonowy Górski.

Bój ten, w którym zjednoczyły się wysiłki całego pułku, był doskonałym sprawdzianem animuszu kawaleryjskiego tych, którzy wskrzesili tradycję pospolitego ruszenia dawnej Rzeczypospolitej Polskiej w jego najpiękniejszych momentach.

Mimo przerwania się pod Konopkami, korpus Gaja i 4-a armja sowiecka zostały ostatecznie zmuszone przez armję polską pod Kolnem do szukania schronienia w Prusach wschodnich.

Z tego powodu dywizja jazdy pułkownika Dreszera przeszła na wschód od Mławy, celem dozoru granicy niemieckiej.

## WALKI POŚCIGOWE NA WOŁYNIU.

W okresie działań wołyńskich, zamykających wojnę polską, 201-y pułk szwoleżerów występuje w zmasowanej kawalerji, tworzącej korpus jazdy pod dowództwem pułkownika Juliusza Rómmla. Celem tych działań był pościg i „zakreślenie szablą granic Polski”. Kawalerji tej nie brak było przestrzeni; stąd jej manewry były szerokie i prowadzone z dużym temperamentem.

W pierwszej fazie tych walk, jako nieprzyjaciela występowała kawalerja jazdy Budiennego, pobita poprzednio pod Zamościem. Odchodziła ona nie przyjmując prawie walki — jakby zawstydzona swą zgasłą gwiazdą. Walka przeszła z kolei w ręce piechoty sowieckiej, teroryzowanej i pędzonej przez komisarzy.

201-y pułk szwoleżerów, przywieziony z północnego frontu, wywagonował w Chełmie i dnia 11 września po przejściu Bugu w Kosmowie na południe od Hrubieszowa, rozpoczął marsz pościgowy na wschód.

Zaczeźność ducha oddziału w tym czasie charakteryzuje na wstępie działań, dzielny czyn szwoleżera Kujawskiego. Po przejściu Bugu, wysłany na patrol na czele sekcji konno, pod ogniem nieprzyjaciela, dotarł on do drugiej linji, obsadzonej przez spieszoną kawalerję i zdobył ciężki karabin maszynowy oraz wziął 5 jeńców. Za ten czyn został odznaczony krzyżem „virtuti militari”.

Idąc w straży przedniej 9-ej brygady jazdy przez Świnuchy — Podhorcę na Równie, 201-y pułk szwoleżerów stoczył szereg potyczek o przeprawy ze strażami tylnymi kawalerji nieprzyjaciela.

Podczas jednego takiego starcia z kozakami pod Moszkowem przed Stubłą, zginął dowódca 2-go szwadronu, rotmistrz Stanisław Starowójtow, torując przejście pułkowi. Wreszcie dnia 18 zostało zajęte Równie, wówczas 201-y pułk szwoleżerów wysunęto do Szpanowa dla zabezpieczenia miasta od północno-wschodu.

## MANEWR NA KORZEC.

Dnia 25 września rozpoczęły się działania na Korzec. Dywizja pułkownika Dreszera przeprowadziła się rankiem przez Horyń pod Chocinem i ruszyła na wschód, mając za cel podsuniecie się lasami i uderzenie na Korzec od północy.

W południe dnia następnego, w chwili gdy miał się rozpocząć manewr z lasów na Korzec, stwierdzono kolumnę piechoty sowieckiej z artylerją, w miejscowości Kołowerła (leżącej o 2 kilometry

na północ od drogi, którą maszerowała 9-a brygada), w ruchu odwrotnym na wschód.

Dowódca brygady, mając pod ręką 3-i i 4-y szwadrony oraz ciężkie karabiny maszynowe 201-go pułku szwoleżerów, polecił im uderzyć na nieprzyjaciela, oraz osłonić manewr brygady od północy. Reszta pułku była na zwiadach. W tym czasie dowódca pułku, rotmistrz Rudolf Dreszer, leżał obłożnie chory w Szpanowie, co przyczyniło się do rozprószenia wysiłków pułku.

Szwadrony posunęły się klusem za chowającą się w lesie piechotą i dopadły ją na polanie leśnej, na której leży Charałów. Były to dwie rotty, które rozwinęły się na skraju wsi, osłaniając odwrót brygady „Plastunów“, uchodzącej za Słucz. Szwadrony 3-i i 4-y ruszyły ławą na wieś, wsparte ogniem szwadronu ciężkich karabinów maszynowych ze skraju lasu. Natarcie odrzuciło straż tylną nieprzyjaciela za Charałów, a ta siejąc popłoch w głównej kolumnie, przyspieszyła jej odwrót.

Szwadron 4-y stracił dwóch ludzi ciężko rannych, którzy niebawem zmarli (szwoleżerów Kazimierza Serafińskiego i Józefa Kamińskiego), natomiast zdobył jedno działo i 3 wozy z amunicją. Szwadron 3-i zagarnął 2 ciężkie karabiny maszynowe i 10 jeńców. Ponieważ nieprzyjaciel w tej potyczce nie wykazał zamiarów zaczepnych, przeciwnie oddalał się od Korca, dowódca brygady rzucił 2-i szwadron do pościgu za nim aż po rzekę Słucz. Po starciu pod Charałowem 3-i i 4-y szwadrony odmaszerowały na Korzec.

Dowódca 2-go szwadronu, rotmistrz Juliusz Dreszer, idąc po piętach nieprzyjacielowi, uparcie nacierał na każdy stawiany opór i tak przyczepiony do straży tylnej, dopadł mostu na Słuczy pod Bielezakami. Na południowym brzegu pozostała jeszcze osłona mostu, rota piechoty rosyjskiej, mająca zatrzymać szwoleżerów, by móc podpalić most i w ten sposób oddzielić się od pościgu.

Podchorąży Tadeusz Osiecki z plutonem został posłany dla odcięcia z boku drogi, jaka pozostała osłonie. Na moście wywiązała się walka wręcz, w której zginął ranny w pierś podchorąży Osiecki, a plutonowy Wojciechowski padł ciężko ranny w nogi. Brygada Plastunów z baterią artylerji uporczywie i energicznie naciskana tylko przez część 201-go pułku szwoleżerów, oddalona zaledwie o 3 godziny marszu od Korca, uszła szybko za Słucz. Załoga Korca pozbawiona została pomocy. W tym czasie oddziały jazdy pułkownika Dreszera zaatakowały Korzec i zdobyły go manewrem wykonanym na tyły.

## ZAGON NA KOROSTEN.

*Nad Słuczą.* Po dojściu do Słuczy w rejonie na południe od Zwiąhla, nastąpił 10-dniowy okres przygotowawczy do szeroko zakrojonej operacji, t. j. zagonu na Korosten.

Wstępny zadaniem było oczyszczenie wschodniego brzegu Słuczy.

Sforsowanie tej rzeki miało miejsce pod Rohaczewem i Ostróżkiem, w obszarze dozorowanym przez małe oddziały nieprzyjaciela. Było to na południe od szosy Zwiąhel — Żytomierz, na styku 44-ej dywizji strzelców sowieckich z dywizją kozaków, oddległą o 25 kilometrów.

201-y pułk szwoleżerów, wychodząc ze Smołdyszewa (20 kilometrów na południe od Zwiąhla) miał odrzucić sowiecką brygadę „Taraszczańską”, stojącą naprzeciwko za Słuczą, w rejonie Nemylnia — Hulsk — Czernica.

Rankiem 1 października 4-y szwadron, wzmocniony ciężkimi karabinami maszynowymi, zajął i ubezpieczył przeprawę pod Ostróżkiem. Niebawem przepравиły się 1-y i 2-i szwadrony.

Szwadron 1-y, przy którym był dowódca pułku, rotmistrz Rudolf Dreszer, uderzył wzdłuż wschodniego brzegu w dół rzeki na Nemylnia — Talki — Hulsk. Te miejscowości ostrzeliwał skutecznie 3-i szwadron z pod Kikowej, w kierunku rzeki wciskającym się pod same Talki.

Szwadron 2-i wykonał manewr na tyły atakowanego nad Słuczą nieprzyjaciela, obchodząc lasami jego południowe skrzydło łukiem o promieniu około 8 kilometrów przez Kamienny Bród — Dziekanę na Czernicę. Za nim posuwał się 1-y pułk szwoleżerów, idący na głębsze obejście ku szosie żytomierskiej.

Szwadron 1-y szybko ruszył lasami na nakazany przedmiot i w walce pieszej, wspartej skutecznie ogniem 3-go szwadronu, odrzucił nieprzyjaciela kolejno z wymienionych wyżej miejscowości, robiąc na dowódcy 392-go pułku strzelców sowieckich w Hulsku wrażenie „spieszonego pułku kawalerji”.

Przeciwstawiający się w tym rejonie 392-i i 393-i pułki sowieckie, pod grozą otoczenia poczęły odchodzić na wschód.

Szwadron 2-i, liczący w tym dniu 161 szabel i 3 ciężkie karabiny maszynowe, miał ciężkie żniwo. W Kamiennym Brodzie zaskoczył swym nagłym zjawieniem się odpoczywający bataljon piechoty sowieckiej. Odznaczył się tu podporucznik Gorzelański, idący na szpicy. Rozbił on ze swym plutonem pla-

cówkę, przyczem zdobył taczankę z ciężkim karabinem maszynowym oraz jeńców, a następnie wpadł w środek bataljonu we wsi, wywołując tem popłoch. Ujrzawszy bezpośrednio potem tuman kurzu, wzniecony przez nadjeżdżające siły główne 2-go szwadronu, nieprzyjacielska piechota schroniła się do lasu i wycofała na wschód.

Po otwarciu w ten sposób drogi, 2-i szwadron posunął się do Dziekanki, gdzie manewrem na flankę zmusił do wycofania okopany bataljon komunistów. Wreszcie, idąc dalej natknął się na polanie pod Czernicą na maszerujący z nad Słuczy 393-i pułk sowiecki. Piechota poczęła rozwijać się w dwie fale, witaając szwoleżerów ogniem ciężkich karabinów maszynowych.

Dowódca szwadronu, rotmistrz Dreszer, rzucił się niezwłocznie do szarży; na ogień ciężkich karabinów maszynowych z taczanek już nie było czasu. Według relacji oficera sowieckiego: „część pułku zarząbała polska jazda, kilku kompanjom poszczęściło się w boju odskoczyć do lasu...”

Przy rozbiciu pierwszej fali nieprzyjaciela dowódca szwadronu stracił konia i dalszy atak poprowadził zastępca jego podporucznik Stanisław Piotrowski.

Nadchodzący z tyłu 1-y pułk szwoleżerów pociągnął dalej ku północy i napadł na zbliżający się od Hulska 392-i pułk sowiecki. Krótkie to i błyskawiczne starcie dało 2-mu szwadronowi zdobycz w postaci 2 ciężkich karabinów maszynowych i 326 jeńców oraz tabor bojowy pułku piechoty sowieckiej.

Ze szwadronu zginęli w szarży od kul wroga szwoleżerowie — Konrad Różycki i Stanisław Sikora.

Za okazaną dzielność i poświęcenie otrzymali odznaczenia „virtuti militari”: rotmistrz Dreszer i podporucznik Piotrowski oraz świecący w szarży dobrym przykładem plutonowy Chamski — szwoleżerowie: Zabelowicz, Dzierzgowski i Fornal. Ten ostatni zginął w parę dni później na patrolu pod Tartakiem.

Wypad za Słucz odbył się wówczas w warunkach o tyle korzystnych, że teren lesisty zakrywał własne dużo mniejsze siły. Szybkość i czynność działania wprowadziły w błąd przeciwnika, który przypuszczał, że ma na kierunku Kamienny Bród — Dziekanka do czynienia z całą dywizją polskiej kawalerji.

201-y pułk szwoleżerów, po oczyszczeniu w ten sposób przedpola, wrócił na noc za Słucz zpowrotem, pozostawiawszy wschodni brzeg pod obserwacją wysyłanych codziennie patrolów.

Podczas tych zwiadów zdarzył się wypadek, dzięki któremu dzielna obsługa taczanek uratowała cały pluton.

Mianowicie, podjazd 1-go szwadronu w sile jednego plutonu z dwiema taczankami (2 ciężkie karabiny maszynowe) pod dowództwem podporucznika Antoniewicza, w pobliżu młynów ostrożeńskich natknął się na ogon kolumny kawalerji wroga, maszerującej w kierunku Słuczy. Dwie ostatnie sotnie uderzyły na szwoleżerów, w związku z czem rozpoczął się trudny odwrót. Taczanki wysunęły się, osłaniając ogniem wycofujący się w galopie pluton. Szwoleżer Popiel, mając słabego konia, został w tyle i padł zarąbany przez kozaków. Ten sam los spotkał starszego szwoleżer Szwejkowskiego, który w galopie strzelał z taczanki; niestety zaciął mu się karabin maszynowy. Karabin maszynowy drugiej taczanki, kierowany przez wachmistrza Fromonta, wyrządził przeciwnikowi wielkie szkody i nie pozwolił kozakom dosięgnąć szwoleżerów. Woźnica tej taczanki, starszy szwoleżer Brenda, powożąc jedną ręką, drugą strzelał z rewolweru. Zdołał on zabić Baszkira, który w galopie zrównawszy się z taczanką, już składał się do cięcia.

Straty wroga wynosiły około 30 zabitych. Prócz tego wzięto jeńca Tatara z baszkirskiej brygady, który złożył bardzo cenne wiadomości o nadejściu nowych sił nad Słucz.

*Nowaki — Chotynówka.* Dnia 8 października rozpoczął się marsz na Korosteń, przez dwudziestokilkokilometrową lukę, jaka powstała między 7-ą na północy a 44-ą dywizją sowiecką na południu. W ciągu 2 dni, robiąc przeciętnie od 40 do 50 kilometrów, korpus podsunął się pod Korosteń, by w trzecim dniu nań uderzyć. 201-y pułk szwoleżerów, maszerując na południowym skrzydle korpusu przez Kropiwnę — Koszelówkę, stanął 9 października na noc w Chołosnie.

Podczas całego marszu pułk ocierał się o brygadę baszkirską, towarzyszącą mu od Słuczy. Nocując w sąsiednich wsiach, nie zdobyła się jednak ona na żaden energiczny zwrot zaczepny, nękając tylko tabory i patrole oraz gońców. Z Chołosna pułk wyszedł nad ranem, by obejść Korosteń od południa. Po dojściu do toru kolejowego na Kijów, spostrzeżono piechotę rosyjską w sile 2 do 3 bataljonów (365-y pułk piechoty sowieckiej), maszerującą z Korostenia wzdłuż toru kolejowego na wschód. Na torze zaś manewrowała lokomotywa z wagonem (lora). Dowódca 201-go pułku szwoleżerów z przydzieloną 1-ą baterią 4-go dywizjonu artylerji konnej, otrzymał rozkaz odcięcia Korostenia od wschodu i rozbicia wycofujących się z Korostenia oddziałów nieprzyjaciela.

Obsadził więc 3-im i 4-y szwadronami z ciężkimi karabi-

nami maszynowemi pod dowództwem rotmistrza Ludwika Szwajcera Chotynówkę, 1-ym i 2-im szwadronami pod osobistym swoim dowództwem trzymał wieś Nowaki. Wsie te leżały po obu stronach toru kolejowego. Artylerji własnej udało się w tym czasie rozbić pociskiem tor kolejowy. Spowodowało to wypadnięcie manewrującej lokomotywy z szyn. Cołająca się piechota, zaskoczona celnym ogniem szwadronu ciężkich karabinów maszynowych podporucznika Jana Kossowskiego ze wsi Nowaki, rezygnując z walki, zwróciła się na południe, w zamiarze przejścia przez tor kolejowy do Chotynówki. Nieprzyjaciel nie wiedział o tem, że i ta miejscowość jest już trzymana przez szwoleżerów. Rozpoczętą walkę ogniową z piechotą przerwało nadejście od Korostenia sowieckiego pociągu pancernego „Subotnik”. Pancernka zatrzymała się przy wykolejonej lokomotywie, a załoga przystąpiła do jej podnoszenia mimo silnego ognia wysuniętych przed wieś Nowaki ciężkich karabinów maszynowych plutonu podchorążego Serkiesa i wachmistrza Chłudzińskiego, strzelających do obserwatorów artylerji pancernki, usadowionych na dachach. Wreszcie rozwinął się pojedynek artylerji „Subotnika” z Nowakami, które zaczęły płonąć. Artylerja z Nowaki i 7-go dywizjonu artylerji konnej ze wzgórza na północ usiłowała przerwać pracę nieprzyjaciela. W końcu, mimo wszystko przeciwnicy postawili lokomotywę na szynach i poczęli odjeżdżać. Pancernkę jednak ponownie zatrzymano barykadą, wybudowaną za Nowakami przez podporucznika Edwarda Witkowskiego. Ostatecznie „Subotnik”, poniosłszy bardzo duże straty w ludziach, wycofał się na Kijów. Bataljony piechoty, które w czasie tej walki przeszły przez tor kolejowy, wpadły w ręce 3-go i 4-go szwadronów w Chotynówce.

Do wzięcia do niewoli jednego z bataljonów przyczynił się w dużej mierze zbieg okoliczności. Wielu bowiem szwoleżerów, nie posiadając własnych płaszczy, nosiło rosyjskie, gdyż dnie jesienne a zwłaszcza noce były chłodne. Poza tem było w szeregu (3-i szwadron) 26 kubańskich kozaków, którzy nad Słuczą przeszli na naszą stronę, by walczyć z bolszewikami. Piechota rosyjska w pierwszej chwili wzięła obsadę Chotynówki za własne sowieckie wojsko, po stwierdzeniu zaś pomyłki było już za późno. Czołowy bataljon poddał się, reszta jednak zawróciła do Korostenia. Za nią ruszył w pościgu konnym 4-y szwadron i wziął uchodzących do niewoli. Ogólna zdobycz w tym dniu wynosiła: 500 jeńców i 1 karabin maszynowy.

Straty w zabitych: z obsługi karabinów maszynowych — dzielni — plutonowy Stanisław Majewski i kapral Mieczysław

Frenkiel, z 2-go szwadronu — szwoleżerowie Julian Krasnowski i Jan Łakiński — padli od pocisków pancerni. Prócz tego było kilku rannych.

Ta walka, stoczona w ogniu ciężkich karabinów maszynowych i artylerji, dała możność odznaczenia wyróżniających się zimną krwią i pogardą śmierci w zwalczaniu żelaznego jeża „Subotnika”. — Krzyże „virtuti militari” otrzymali rotmistrz Szwejcer, wachmistrzowie Chludziński, Węglarz, plutonowy Gnat i ś. p. kapral Frenkiel.

*Suszki — Bielka.* W drodze powrotnej z Korostenia nad Słucz. 201-mu pułkowi szwoleżerów, idącemu w straży przedniej brygady, przypadło w udziale przebicie drogi pod Suszkami, zamkniętej przez oddziały 7-ej dywizji sowieckiej.

W marszu przez gąszcz leśny, nie dochodząc do Suszki, pułk zatrzymała piechota sowiecka. Opór przejściowy złamano w walce pieszej atakiem 1-go i 2-go szwadronów, wspartych ogniem kartaczowym, przesuwanych ręcznie wzdłuż drogi dział plutonu towarzyszącego artylerji.

Natomiast dłuższa i cięższa walka wywiązała się pod wieczór o wyjście z lasu. Rosjanie bowiem obsadzili zawczasu zachodni brzeg rzeki Nerycz i zabudowania nad rzeką, wzbraniając wyjścia z lasu.

Natarcie, prowadzone przez dowódcę pułku, rozwinęło się przy współudziale artylerji. Głównym punktem ciężkości walki stał się mostek na trakcie, o który walczyły zażarcie 1-y i 2-i szwadrony w piechym szyku pod dowództwem rotmistrza Szwejcera, usiłującego jeszcze przed nocą zdobyć to przejście.

Tymczasem, gdy uwagę przeciwnika pochłonęła walka o mostek przy trakcie, porucznik Tadeusz Mencil z 3-im szwadronem i plutonem ciężkich karabinów maszynowych, obszedłszy lasem na południe, przeprawił się konno przez niestrzeżony mostek. Przy wsparciu ciężkich karabinów maszynowych podporucznika Edwarda Capało rozwinął się do natarcia na skrzydło nieprzyjaciela broniącego mostku.

Energiczny atak rotmistrza Szwejcera na zagrożonego z flanki nieprzyjaciela odrzucił go wreszcie na Bielkę. W ataku tym odznaczył się brawurą podporucznik Feliks Stolle, który ze swym plutonem pierwszy przekroczył bagnistą rzekę pod silnym ogniem wroga i zdobył chutor Suszki.

Widząc to dowódca pułku, czempredzej wydał rozkaz uderzenia na leżącą o 4 kilometry na zachód miejscowość Bielkę, zajętą przez nieprzyjaciela.

Szwadrony, dosiadszy koni, ruszyły w pierwszej fali 1-y, 2-i i 3-i pod dowództwem rotmistrza Szwejcera, w drugiej zaś dowódca pułku z odwodem, t. j. szwadrony 4-y i ciężkich karabinów maszynowych.

W linii harcowników pierwsza fala posuwała się kłusem w ogniu artylerji nieprzyjaciela ciągle naprzód. Dotarłszy do Bielki o zmierzchu — ława ta natknęła się na szeroki rów, z poza którego szwoleżerowie dostali ognia od piechoty sowieckiej.

Podczas tego manewru na lewym skrzydle 1-y pułk szwoleżerów zdążył bez przeszkód dotrzeć do południowego skraju wsi, ułatwiając tem złamanie przeciwstawiającego się czołowo przeciwnika. Wspólna zdobycz przedstawiała się dosyć pokaznie: 200 jeńców, 2 działa, 7 ciężkich karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel miał około 50 zabitych.

Własne straty — 2 zabitych — szwoleżerowie: Wacław Kępiak (z 4-go szwadronu) i Jan Anusiński, (z szwadronu karabinów maszynowych). Ciężko ranny szwoleżer Jan Gliński, zmarł w szpitalu; poza tem odniosło rany 11 szwoleżerów.

Za ofiarne męstwo okazane w tym boju zostali udekorowani krzyżem „virtuti militari“ podporucznik Stolle, podchorąży Serkies, wachmistrz Trzebski i starszy szwoleżer Wójtowicz, ranny podczas ataku na Suszki.

Droga była otwarta. — Dnia 13 października pułk stanął za Słuczą na dłuższy postój w Jaruniu.

Przed zawarciem rozejmu szwoleżerowie oddali jeszcze ostatnie strzały pod Rohaczewem i Nemylnią, odrzucając zakusy wroga w kierunku na Zwiahel. Jeszcze raz przeprowadzono się za Słucz pod Rohaczewem, celem odrzucenia awizowanego nieprzyjaciela, który doszedł do rzeki w sile paru bataljonów. Ostatni wypad przeprowadził podporucznik Kędzierski z 3-go szwadronu i w 50 szabel zdobył w Nemylnej 109 jeńców (w tym 2 oficerów).

Obowiązek wobec Ojczyzny i Wodza został spełniony. Świadczą o tem w ciągu 2 i pół miesiąca zdobyte przez pułk 32 krzyże „virtuti militari“ i 172 „krzyże walecznych“. Pięćdziesięciu dwu wojowników złożyło swe młode życie w obronie niepodległości Państwa.

Ochotnicze szable wróciły do pochew. Ta krótka wojaczka dała młodym szwoleżerom możność zmierzenia się z powodzeniem w konnym boju z głośną w Europie kawalerją Budiennego i Gaja, oraz skruszenia niejednego bagnetu czerwonej piechoty.

Zwycięstwo odniosły słuszność sprawy i moralna ciężyzna

słabszych ilością. Front zaległa cisza. Zwycięzony przeciwnik prosił o pokój.

\* \* \*

Postój pułku w Sujemcach i Smołdyrowie trwał do połowy listopada, skąd, po kilkunastodniowym pobycie w Koźlinie i Horyńgrodzie, cały korpus jazdy odszedł ze strefy rozejmowej na zachód. Na leża zimowe 201-y pułk szwoleżerów stanął w Kupiczowie, \*) gdzie w styczniu 1921 roku objął dowództwo zpowrotem, wyleczony już z ran, major Kulesza. Z wczesną zaś wiosną został pułk przetransportowany do Płocka, z przydziałem do IV brygady jazdy.

### 3-I PUŁK SZWOLEŻERÓW OTRZYMUJE SZTANDAR, USTALA SWE ŚWIĘTO PUŁKOWE I NAZWĘ.

Po demobilizacji szwadrony ochotnicze nie przestały istnieć. Więzy krwi sprzęgły moralnie z pułkiem warszawian i płoczan. Stosunek ten trwa nadal w postaci „Związku byłych ochotników 201-go pułku Szwoleżerów”. Ziemia płocka ofiarowała swemu pułkowi sztandar. Sztandar ten o dużej wartości artystycznej z herbami ziemi płockiej wręczył pułkowi Marszałek Józef Piłsudski dnia 2 kwietnia 1922 roku w Łazienkach w Warszawie.

Jako dzień święta pułkowego obrano 2 sierpnia t. j. rocznicę powołania do życia ochotniczego 201-go pułku szwoleżerów.

Po raz pierwszy było ono uroczyscie obchodzone w Wołkowysku, dokąd przeniesiono pułk z Płocka w 1921 roku.

Związki braterstwa z ziemią warszawską i płocką, zaciągnięte przy formowaniu pułku, stworzyły nazwę pułku 3-go szwoleżerów „Mazowieckich”.

\* \* \*

Pułk nosi nazwę imienia pułkownika Koziatulskiego, na pamiątkę wiekopomnego czynu pod Samosierrą, dokonanego przez pułk szwoleżerów gwardji. Chrzest bojowy pułk ten otrzymał w Hiszpanji dnia 30 listopada 1808 roku, zdobywając o świcie wąwóz Samossiera, czego nie mogła dokonać piechota francuska.

Będący wówczas na służbie przy Napoleonie 3-i szwadron w 125 koni pod dowództwem Koziatulskiego w 7 minut rozniósł na szablach 4 baterje Hiszpanów, ustawione na zakrętach i brońjące ogniem kartaczowym około 2 kilometry długiego skalistego wąwozu.

Czynem tym zapisali się szwoleżerowie gwardji po wsze czasy, jako najślawniejsza kawalerja i dowiedli, że prawie niema nic, czegoby nie dokonały wysokie czynniki moralne w bitwie.

\*) Na szkice mylnie podano Kupirów.

„Nie slyszalem nic prócz rozkazu Napoleona, nie widzialem nic prócz gradu kartaczy. Działa te musialy być wzięte“ — tak mowil pózniej 27-letni rotmistrz szwadronu samossierskiego ranny w tej szarzy — Jan Leon Hipolit Kozietulski.

Pułkownik Kozietulski, syn starosty będzínskiego, urodzil się 4 lipca 1781 roku w Skierniewicach. Po ukończeniu nauk w Warszawskim Korpusie Kadetów, wstapil 24 października 1806 roku do legji Dąbrowskiego w powstajacem Księstwie Warszawskim ibral udział we wszystkich kampanjach Napoleona od 1806 do 1814 roku.

Był pięć razy ranny, przyczem ocalil osobiście cesarza Napoleona pod Małojarosławcem, za co otrzymal stopień pułkownika. Podczas sluzby zdobyl sobie krzyż „virtuti militari“, francuską legję honorową i krzyż oficerski.

Po upadku Napoleona w armji polskiej Królestwa Kongresowego zostal dowódcą 4-go pułku ulanów. Niedlugo jednak dowodzil, gdyż oslabiony ranami, opuscil sluzbę i zmarl niebawem w 1821 roku w Warszawie. Pochowany zostal w Belsku pod Grójcem.

Czyny samossierskie Kozietulskiego i jego szwolezerów przetrwaly do naszych czasów, przechodzác z pokolenia na pokolenie w pieśni żołnierskiej: „*A czyjeż to imię rozlega się sławą*“.

#### LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

##### *Oficerowie:*

- |                            |                                |
|----------------------------|--------------------------------|
| 1. por. Kowalski Stanisław | 4. ppor. Pruszkowski Stanisław |
| 2. ppor. Lewicki Józef     | 5. rtm. Starowójtow Eljasz     |
| 3. pchor. Osiecki Tadeusz  |                                |

##### *Szeregoni:*

- |                                 |                                 |
|---------------------------------|---------------------------------|
| 1. szwol. Anusiński Jan         | 13. szwol. Kamiński Józef       |
| 2. szwol. Antoszkiewicz         | 14. szwol. Kamieński Przemysław |
| 3. szwol. Bosk Rajmund          | 15. szwol. Kępiak Wacław        |
| 4. szwol. Buczyński Józef       | 16. szwol. Kończak Stanisław    |
| 5. szwol. Chojnacki Witold      | 17. szwol. Krosnowski Julian    |
| 6. szwol. Demidecki Michał      | 18. szwol. Król Wincenty        |
| 7. szwol. Fornal Szymon         | 19. kpr. Krupa Władysław        |
| 8. kpr. Frenkiel Mieczysław     | 20. szwol. Lambach Stefan       |
| 9. szwol. Gliński Jan           | 21. szwol. Linowski Stanisław   |
| 10. szwol. Górecki Jan          | 22. szwol. Łakiński Jan         |
| 11. szwol. Jarekowski Eugenjusz | 23. st. szwol. Łukowski Tadeusz |
| 12. szwol. Kałuski Henryk       | 24. plut. Majewski Eugenjusz    |

- |                                     |                                      |
|-------------------------------------|--------------------------------------|
| 25. st. szwol. Makaruk Ignacy       | 37. szwol. Sasinowski Michał         |
| 26. szwol. Michler Wacław           | 38. szwol. Serafiński Kazimierz      |
| 27. szwol. Nagórski Leon            | 39. szwol. Sikora Stanisław          |
| 28. szwol. Nagórski Teodor          | 40. szwol. Sławiński Leszek          |
| 29. szwol. Olszewski Higin          | 41. szwol. Staszewski Marjan         |
| 30. plut. Pasieka Henryk            | 42. st. szwol. Szwejkowski Stanisław |
| 31. szwol. Pawłowski Czesław        | 43. kpr. Trzeciński Bohdan           |
| 32. szwol. Pomian-Piętka Aleksander | 44. wachm. Wądołkowski Józef         |
| 33. kpr. Płoski                     | 45. szwol. Waligórski Zdzisław       |
| 34. szwol. Popiel Fryderyk          | 46. kpr. Wrzosek Józef               |
| 35. szwol. Rokossowski Stanisław    | 47. szwol. Żakiński Jan              |
| 36. szwol. Różycki Konrad           |                                      |

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO  
„VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

- |                                   |                                     |
|-----------------------------------|-------------------------------------|
| 1. wachm. Boretti Witold          | 17. szwol. Makuszewski Wojciech     |
| 2. plut. Chamski Kazimierz        | 18. ś. p. rtm. Mencel Tadeusz       |
| 3. wachm. Chludziński Jan         | 19. ppor. Piotrowski Stanisław      |
| 4. st. wachm. Czystowski Jan      | 20. pchor. Protassewicz Zygmunt     |
| 5. rotm. Dreszer Julian           | 21. st. wachm. Raczkowski Stanisław |
| 6. rotm. Dreszer Rudolf           | 22. pchor. Rusiecki Eugenjusz       |
| 7. szwol. Dzierzgowski Jan        | 23. pchor. Serkies Tadeusz          |
| 8. ś. p. szwol. Fornal Szymon     | 24. ppor. Skawiński Jan             |
| 9. ś. p. kpr. Frenkiel Mieczysław | 25. ppor. Stolle Feliks             |
| 10. plut. Gnat Andrzej            | 26. rtm. Szwejcer Ludwik            |
| 11. plut. Górski Adam             | 27. wachm. Trzebski Julian          |
| 12. por. Hejnych Stanisław        | 28. plut. Węglarz Władysław         |
| 13. ppor. Kossowski Jan           | 29. ppor. Witkowski Edward          |
| 14. plut. Krawczyk Jan            | 30. st. szwol. Wójtowicz Władysław  |
| 15. szwol. Kujawski Stanisław     | 31. szwol. Zabiłowicz Józef         |
| 16. mjr. Kulesza Stefan           | 32. pchor. Zdziennicki Roman        |

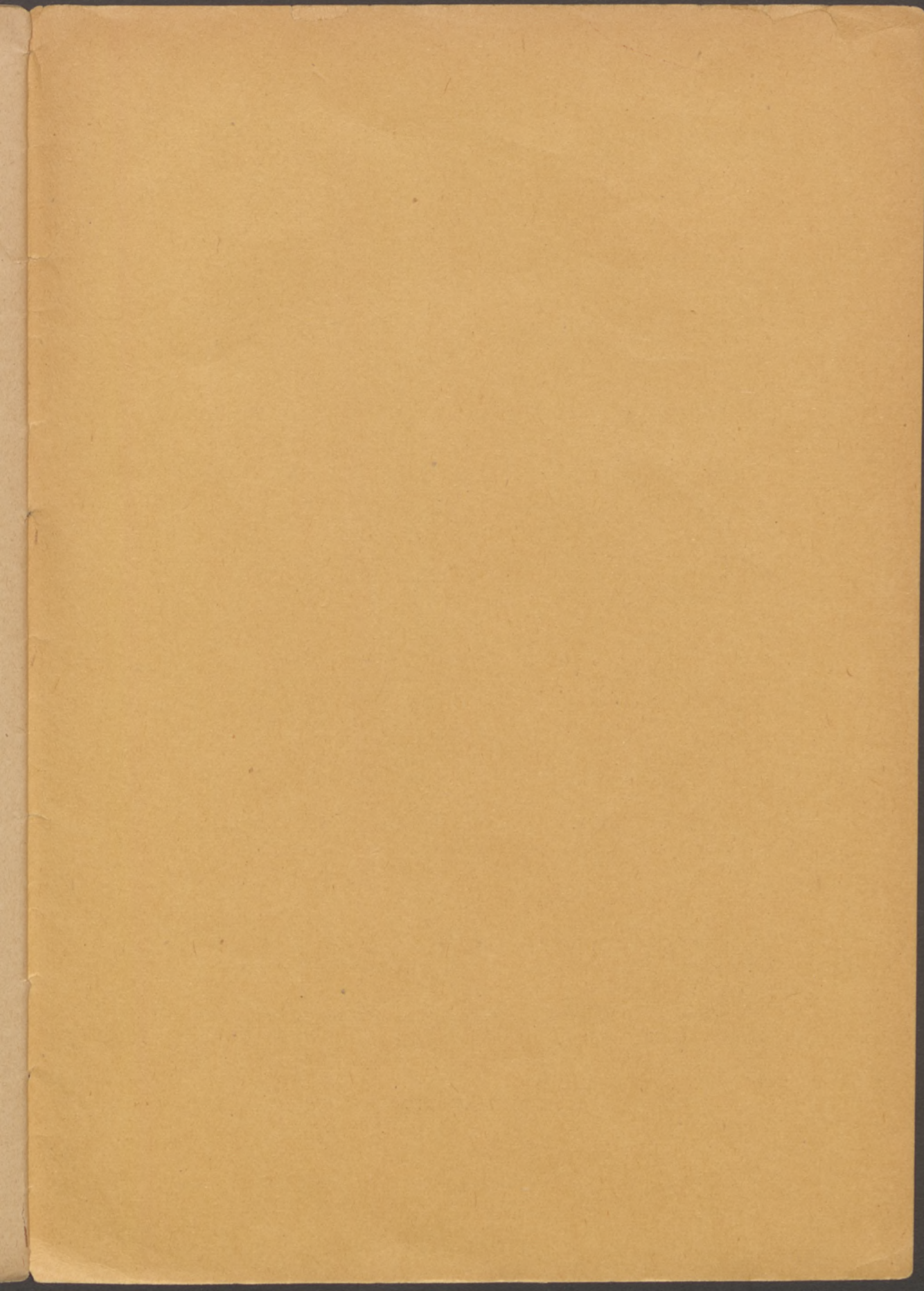
*Krzyżem walecznych* odznaczonych zostało 21 oficerów,  
6 podchorążych i 145 szeregowych.

ZDOBYCZ PUŁKU.

Podczas zaledwie 3 miesięcznych ciągłych bojów pułk zdobył: około 4.300 jeńców, 36 ciężkich karabinów maszynowych i 7 dział.

Ponadto do zdobyczy należy sto kilkadziesiąt koni, kilkaset wozów i wiele bydła.





313165

9 -

29.XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317623

9 13 165

9 -

29. XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317623

